

Poza strategią. O czasie i świetle Ewy Zawadzkiej

Nasze przyzwyczajenie do odnajdowania sztuki w rozpoznanym kontekście, nadawanie określeń i nazw jej kierunkom, poszukiwanie podobieństw i odmienności - jest jak lawina, w której bierzemy udział wbrew woli. Wszystko po drodze porywane jest przez wytworzone wcześniej pojęcia i pchane ku pustce wszechwiedzy. A tu nagle stop. Pojawia się Ewa Zawadzka ze swoimi buddyjskimi zautkami pustych przestrzeni. Blok i płyta. Bryła i światło. Kłęska uogólnień.

Gdyby Ewa żyła w zakonie, najlepiej buddyjskim, miała sto lat, twarde jak granit pięty i nieruchome spojrzenie, wszystko by się zgadzało. Napisać by można o stopniach wtajemniczenia, o zagłębianiu się w każdy cień i fragment powierzchni, o skupieniu i pogłębianiu, o wizji rozszerzającej się przez powtarzanie.

Wówczas warsztat graficzny byłby dowodem na substancjonalność tworzenia, wybór techniki trudnej i czasem morderczej potwierdzałby głęboką świadomość energii każdego ruchu, walka z płytą byłaby polem zmagania się. Można by napisać, że forma jej sztuki jest częścią jej życia, że wspólnota tych form prowadzi do czystości doznania.

Gdyby Ewa Zawadzka była kamedulą, wówczas oczywiście byłoby, że w jej obrazach zapisane jest milczenie. Cisza życia czyszcząca czyny. Jej grafiki ścianami eremu, zestawianie grafik - formą ołtarza otwierającego się ciągle ku patrzącemu. Bo niewątpliwie w Ewy pracach jest bardzo głęboka artystyczna religijność formy, wierność procesowi, a nie celowi końcowemu. Jej prace są jak modlitwa, powtarzalna w słowach, lecz niepowtarzalna w wewnętrznym napięciu uczuć.

Alé Ewa nie jest mnichem. Jest kobietą praktyczną i ulotną zarazem. Jest człowiekiem płochym i wrażliwym, wyrozumiałym dla złości i stale się zmieniającym. Nic się więc w kontekstach jej sztuki nie zgadza. I to niezgadanie jest wyjątkowo trwałe.

Skąd bierze się potrzeba zbierania, gromadzenia, kolekcjonowania, wymiany na lepsze, na jeszcze droższe, na jeszcze rzadsze, na jeszcze piękniejsze, na jedyne, na unikatowe, na niepowtarzalne, na czystsze i jeszcze bardziej puste, na niemożliwe, na nierealne, na nie do pomyślenia, na nie do zrozumienia, na zastanawiające... Aha, na zastanawiające. Czy zastanawiające może być obiektem pożądania? Skoro na końcu jest samotność.

Skąd się bierze potrzeba patrzenia, oglądania, przyglądania, wejrzenia, wpatrzenia, zastanowienia, skupienia, zauważenia? Zauważenia!

I porównania? Porównania! A na dodatek rozmyślenia, kontemplacji, przeniknięcia, zrozumienia. Zrozumienia? Kogo?

Jaka siła porywa myśli, zwycięża czas, załamuje smutki, odwraca uwagę, robi kleksy, rozlewa tusz, czyści płyty graficzne, odbija, odkrywa, określa? Ewa Zawadzka, mieszkając w rezerwacie grafiki artystycznej, zna odpowiedzi na te pytania. Potrafi też uprawiać wiele gatunków występujących w lesie sztuki. Zna ich odmiany i przyzwyczajenia.

Italo Calvino zaproszony w 1984 r. na wykłady o literaturze¹ - ułożył cykl, który składał się z sześciu odczytów. Napisał przed wyjazdem pięć pięknych esejów i nadał im tytu-



EWA ZAWADZKA. FOT. Z ARCHIWUM ARTYSTY

Ewa Zawadzka – absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Wydziału Grafiki w Katowicach (1971-1976); dyplom w pracowni grafiki warsztatowej u prof. Andrzeja Pietscha. Pedagog w Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie na Wydziale Artystycznym (1986-2010); w latach 1995-2000 prowadziła Pracownię Grafiki w Europejskiej Akademii Sztuk w Warszawie. W 1999 r. otrzymała tytuł profesora zwyczajnego.

Obecnie wykładowca w Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, gdzie od 2004 r. prowadzi Pracownię Działań Multigraficznych w Katedrze Grafiki Warsztatowej; pedagog w Wyższej Szkole Technicznej w Katowicach na Wydziale Grafiki i Wydziale Architektury Wnętrz. Była członkiem rady programowej i komitetu organizacyjnego Międzynarodowego Triennale Grafiki w Krakowie, kuratorem Triennale Grafiki Polskiej w Katowicach oraz komisarzem polskiej sekcji na Międzynarodowym Biennale Grafiki w Lublanie (Słowacja, 1999) i Miskolcu (Węgry, 2002). Jest członkiem rady programowej Festiwalu Ars Cameralis w Katowicach oraz Sosnowieckiego Centrum Sztuki – Zamek Sielecki w Sosnowcu. Od 2013 r. członek Związku Polskich Artystów Fotografików. Jej działania artystyczne obejmują malarstwo, grafikę, rysunek oraz fotografię. Laureatka wielu nagród na międzynarodowych triennale grafiki. Jej prace znajdują się w wielu znaczących kolekcjach sztuki na świecie. Mieszka w Sosnowcu.

„Myślę, że w mojej twórczości wiele rzeczy dzieje się intuicyjnie. Od rysunku, który lubiłam, przeszłam do grafiki - angażując się w taki sposób wypowiedzi na wiele lat, choć z wieloma sukcesami. Do momentu, kiedy poczułam, że potrzebuję nowych wyzwań, przygody, walki z innym - nieznanym mi tworzywem. Od kilku lat dobrze się czuję w obszarach malarstwa - głębokich strukturach, monochromatycznym, ale jednak kolorze, oraz w dużych formatach. A to było mi potrzebne - syntetyczne, monumentalne kompozycje” - mówi Ewa Zawadzka.

1 1 Na Uniwersytecie Harvarda w Cambridge, Mass.

ty: *Lekkość, Szybkość, Dokładność, Przejrzystość, Wielorakość*. Ostatni, szósty, miał mieć tytuł: *Gęstość*, ale ostatecznie nie został napisany.

Ten cykl refleksji o literaturze jest bardzo uniwersalny i równie dobrze odnosi się do sztuki. Jest wręcz modelowy w odniesieniu do prac, których rozpoznawanie form nie oznacza nadawania znaczenia obrazowi. Przy lekturze tekstów Calvino, grafiki Ewy ujawniają swoje zakamarki.



EWA ZAWADZKA, Z CYKLU „NO COMMENT”, 1/2, 2015, FOTOGRAFIA BARWNA, FORMAT 80 X 120 CM, FOT. MAREK LALKO

Lekkość - budowana jest z niebywatej precyzji układu. *Lekkość* to właściwie dusza w materii, duch świata. *Lekkość* może być jednak wyczuwalna w opozycji do ciężaru. Dopiero przy nim staje się kusząca i ponętna. Gdy napotykamy ciężkość, *lekkość* nie jest kojarzona z frywolnością, lecz ze wznoszeniem. I tak jest w graficznych obrazach Ewy. *Lekkość* światła zakodowana w białych obszarach prac nie pozwala zachwycić się nią wobec uciskającej podświadomości masy brył.

Szybkość - tutaj to prędkość światła. Bardzo rzadko myśli się o prędkości w odniesieniu do obrazu. Raczej pojęcie to wyrzucane jest poza kadr kompozycji. Ale *szybkość* to zaleta *Opowieści pejzażu* - cyklu Ewy z lat 1997-1998. Jego zjawiskowość budowana jest szybkością zdarzenia. Wiemy, że obcujemy z błyskiem chwili, nie potrafimy ocenić jej trwania.

Kiedy myślę o pracochłonnym procesie grafiki w technikach metalowych, o czasie tworzenia płyty, jej poprawianiu, o moczeniu papieru, odbijaniu, powtórnych czynnościach - prędkość światła (temat tych prac) - wydaje mi się największą siłą pejzażu.

Italo Calvino pisze, że *pod pojęciem dokładności kryją się trzy sprawy*:

1. *Szczegółowo i starannie opracowany plan dzieła.*
2. *Umiejętność przywoływania widzialnych obrazów, jasnych, wyrazistych, godnych zapamiętania. (...)*
3. *Język możliwie jak najbardziej precyzyjny, zarówno pod względem doboru słownictwa, jak i zdolności wyrażania wszelkich subtelności myśli i wyobraźni².*

Rzutowanie tej trój-definicji na twórczość Ewy Zawadzkiej ukazuje nam konstrukcje jej prac. Wszystko się zgadza. Wielka perfekcja w budowie szczególnego i ogólnego planu. Ewa osiąga zadziwiająco dokładność w zespoleniu myśli i wrażenia, które razem składają się na odczucie „przejrzystości”. Zestawienie ze sobą kilku prac razem daje jednak efekt niespodziewany. *Przejrzystość* zaczyna fosforyzować. Wkrada się strach.

Jak w filmach Alfreda Hitchcocka - w obrazach Ewy dzieje się coś z drugiej strony, za przestaloną niewiedzy. Cisza,

pustka, światło, sterylność znaczeń. Narasta jednak uczucie napięcia. Kiedy grafiki zestawiane są ze sobą w układy, powstaje między nimi wewnętrzna przestrzeń gotowa do przejścia najdziwniejszych wydarzeń. Potencjalny lęk i potencjalny spokój, tak abstrakcyjne w swojej postaci.

Być może Ewa jest architektem. Tworzy konkretne projekty istniejące przez wieczne mgnienie. Teraz dopiero zaczynam

dostrzegać, że to, co w jej pracach intryguje najbardziej, to zatrzymanie teraźniejszości. Uwięziony w obrazie czas stawania się. Przywykli do stale tworzącej się przeszłości, niepewni formy przyszłości, nawet nie zauważamy naszego mozolnego przeciskania się przez stożek czasu. A tu cieśnina - TERAZ - nowa kraina myśli - rozlewa się w wypełnione światłem wnętrze. Czas i przestrzeń są więzieniem, a Ewa ukazuje je od wewnątrz.

Pozostaje jeszcze jedno trudne pytanie. Kontekst? Jesteśmy świadkami epoki przedmiotu, nie zaś tworzonego *ex nihilo* obrazu. Przedmioty są dzisiaj bardzo agresywne. Instalacja, rzeźba, ekshumowane sytuacje, a w tle kultura gwiazd i szybkich podróży. Na pierwszym planie rozbiegane spojrzenia i zaakceptowana niepewność.

A przed nami wielkie zatrzymanie: warsztatowe i znaczeniowe - mnisia droga do wieczności przez obraz - to prace Ewy Zawadzkiej. Właściwie żadnego przedmiotu, żadnej prowokacji, struktury przypominające te zaciszne zakątki kosmosu lub laboratorium, gdzie badacz tworzy swoją idealną, modelową rzeczywistość i bada jej prawa. Prawa te sprawdzalne są w całym wszechświecie, ale trzeba głębokiej wiedzy o obrazie, aby je zaprojektować.

Coraz częściej o współczesnych postawach artystycznych mówi się jako o „strategiach bytu”³. W grze tych strategii najważniejsze wydaje się odnajdywanie „postmodernistycznej tożsamości”⁴, ale te wszystkie terminy okazują się bezbronne wobec zjawisk uniwersalnych, w których rozważane zagadnienia istnieją poza pojedynczą strategią. Do takich należy sztuka Ewy Zawadzkiej - nieustanny intelektualny i formalny zapis wymiaru czasu i natury światła.

Dorota Folga-Januszewska

3 Por. J. Fineberg, *Art since 1940. Strategies of Being*, Prentice Hall 2000.

4 „Postmodern Self” - ibidem, s. 500.

2 Italo Calvino, *Lezioni Americane. Sie proposte per il prossimo millennio*, Milano 1993. Przekł. polski: *Wykłady amerykańskie*, przekład A. Wasilewska, Warszawa 1996, s. 53-54.